

MARTA COBEL-TOKARSKA

Akademia Pedagogiki Specjalnej im. Marii Grzegorzewskiej w Warszawie

MARCIN DĘBICKI

Uniwersytet Wrocławski

IDEA WYKUWANA W „MORDORZE”: ZIEMOWITA SZCZERKA KONCEPTUALIZACYJNE UJĘCIE EUROPY ŚRODKOWEJ

EUROPA ŚRODKOWA W EPOCE SPRZED MORDORU

Przemiany ustrojowe zainicjowane w Polsce w 1989 roku — poza tym, że ujawniły się w warstwie politycznej, ekonomicznej czy kulturowej — spowodowały swoistą reorientację cywilizacyjno-geograficzną. Polegała ona na coraz śmielszym zwracaniu się ku Zachodowi, czemu towarzyszyło coraz bardziej konsekwentne odwracanie się społeczeństwa polskiego tyłem do Wschodu i — ujmijmy to w ten sposób — bokiem do Południa. Spodziewanym efektem tych przewartościowań było stopniowe obumieranie uwagi, jaką wielu intelektualistów z państw regionu kierowało dotychczas, zwłaszcza od czasu opublikowania słynnego eseju Milana Kundery (1984), w stronę Europy Środkowej jako idei, której rychłego i definitywnego zmięczenia intensywnie wyglądano. Postawa ta po części wynikała ze znużenia „bezproduktywnymi” debatami o tym, kto do kręgu tego należy, a kto nie, po części z nadziei, że skoro Europa Środkowa ma wreszcie szansę na wydobywanie się z „geopolitycznego potrzasku”, to nie warto utrzymywać przy życiu bytów należących do przeszłości i problematyzować przebrzmiałych idei.

Ważnym — być może wręcz kluczowym, choć nie od razu rozpoznanym — momentem przebudzenia do rzeczywistości, która jednak uporczywie trzymała się płaszczyzny dziejów, było opublikowanie przez Andrzeja Stasiuka książki *Jadąc do Babadag* (2004). Pisarz upomniał się o ziemię, które europeizujące się społeczeństwa regionu, elit nie wyłączając, wyparły ze swej świadomości.

Tymczasem przeżarta brudem i rdzewiejąca postindustria głębokiej węgierskiej prowincji, prowizoryczne cygańskie osady z dykty pośrodku świata *second hand* na wschodzie Słowacji czy trujące opary mołdawskiej kleptokracji i dezintegracji przypominały o istnieniu świata innego niż ten sprawnie modernizujący się w duchu unijnych wytycznych; sygnalizowały, że tak miły części europeizujących się społeczeństw kokon końca historii utkany jest z materiału tyleż wygodnego, co sztucznego. Potrzebowaliśmy więc czasu, aby uświadomić sobie to, co dziś jest już oczywiste: że Stary Kontynent nie jest skazaną na jedność krajiną postępującej szczęśliwości. Dobitnie uświadomił nam to Przemysław Czapliński (2016, s. 266), gorzko pointując — w duchu Stasiuka — ćwierćwiecze środkowoeuropejskiej transformacji: „Innej Europy niż podzielona, nierówna, pofałdowana — nie będzie”.

I w takiej właśnie scenerii pojawił się Ziemowit Szczerek — pisarz, reporter i dziennikarz średniego pokolenia — publikując w 2013 roku zbiór *Przyjdzie Mordor i nas zje, czyli tajna historia Słowian*¹ (za który otrzymał Paszport „Polityki”). W ten sposób dołączył do grona uznawanych za istotne głosów współczesnej Polski, udanie nawiązujących do ważnych prac prozatorskich i eseistycznych, które zawierają wątek środkowoeuropejski. Bodaj największą zaletą tej książki jest skonfrontowanie Polaków z ich wizją Ukrainy — państwa zdegenerowanego, przesiąkniętego radzieckim duchem i materią, momentami istniejącego na skraju funkcjonalnego rozkładu, ale dzięki tym atrybutom idealnie nadającego się do tego, by przez jego upupienie podbudować własne wątle samopoczucie narodowe. Co więcej: „[...] od czasów Andrzeja Stasiuka i jego *Jadąc do Babadag*, które odkryło przed Polakami nieznaną im prowincjonalną Europę Środkową, jest to pierwsza tak istotna i niosąca nowe sensy narracja. Można nawet powiedzieć, że Szczerek opisuje pokłosie funkcjonowania przez ostatnią dekadę dzieła Stasiuka w polskiej kulturze, demaskując hipokryzję wyznawców stylu podróżowania *à la* Stasiuk i dekonstruując ich narrację” (Cobel-Tokarska 2015, s. 203).

Oczywiście wątek określonego sposobu ujmowania Ukrainy pojawił się w literaturze naukowej dużo wcześniej niż *Mordor* (zob. np. Fałkowski 2003, s. 269). Jak wynika z badań, już wtedy Polacy mieli świadomość swego cywilizacyjnego upośledzenia wobec Zachodu, co skutkowało kompleksem niższości, rekompensowanym widokiem własnego uprzywilejowania w porównaniu z Ukrainą (Fałkowski 2003, s. 274). Na tym gruncie wyrosła też spora liczba publikacji sentymentalno-wspomnieniowych, które prowadziły polskiego turystę, nierzadko z angielska zwanego *backpackersem*, po pozostawionych nad Dniestrem, obecnie już wyraźnie podupadłych, zabytkach rodzimej kultury. Ta nisza stała się literackim łowiskiem interesującego nas autora. „Właściwym światem

¹ Dalej jako *Mordor*. Wszystkie odwołania do tej pozycji opatrujemy, już bez ponownego jej przywoływania, umieszczonymi w nawiasach numerami stron.

przedstawionym jego reportażu w stylu gonzo² była polska mentalność kolonialna zawożona na Ukrainę w ramach turystyki nostalgicznej” (Czapliński 2016, s. 158–159). Kreślony przez Szczereka obraz jest z pewnością wyostrożonym i jednostronnym (do czego jako zabiegu literackiego pisarz ma prawo), ale jednak uzupełnieniem naukowo opisanego autoportretu Polaków.

Jednocześnie uwagę zwraca wieloaspektowość ujęcia zaproponowanego w *Mordorze* — środkowoeuropejskość jest tu analizowana przez pryzmat historii, polityki, mentalności, architektury, krajobrazu czy estetyki codzienności. Prawdziwa zasługa pisarza polega jednak na tym, że ukazuje on sąsiadów zza Buga tak, jak prezentowali się oni w oczach osób młodych — a więc, w założeniu, ludzi otwartych na inność, nieobarczonych wspomnieniami minionego systemu itp. — którzy, w przeciwieństwie do większości ich rodziców czy dziadków, mieli okazję doświadczyć realiów świata na wschód od Polski. I degradując tę rzeczywistość estetycznie oraz kulturowo, uczynili zeń bodziec podnoszący ich zbiorową samoocenę narodową.

Wiedza o Ukrainie — nie mówiąc o pobycie w tym państwie — to mimo wszystko domena nielicznych, toteż Szczerkowi zawdzięczamy również to, że obierając bardziej przystępną formę, zwrócił uwagę szerszego odbiorcy na kwestie, którymi na co dzień się on nie zajmuje: wschodnie sąsiedztwo, środkowoeuropejskość, miejsce Polski pośród narodów Europy. A jeśli dodać do tego, że dzięki swej aktywności reportersko-publicystycznej (wiele artykułów między innymi w „Polityce”, „Gazecie Wyborczej”, „Tygodniku Powszechnym” czy „Nowej Europie Wschodniej”) dla części czytelników stał się pisarzem modnym, to obserwowane w przestrzeni publicznej przejawy „myślenia Szczerekiem” nie okażą się niczym nadzwyczajnym³. I nawet jeśli w konkretnych przypadkach trudno byłoby wykazać wpływ lektury *Mordoru*, to już choćby tylko domniemywana częsta internalizacja postulatów autora domaga się uwagi badacza.

KILKA KWESTII KONCEPCYJNYCH

Przekonani o tym, że tak właśnie Szczerek sprofilował własną twórczość — jako refleksję nad współistnieniem w Polsce pierwiastków Wschodu i Zachodu

² Styl ten to, według samego Szczereka (2014, s. 7, 9), „reportaż fabularyzowany”. Dla pisarza ważny jest tu także specyficzny język, łączący „treści wysokie” z „mniej poprawną formą”.

³ Jak wspomnieliśmy, określone spojrzenie Polaków na Wschód pojawiło się w literaturze naukowej jeszcze przed *Mordorem*, niemniej jednak zastanawiając się nad recepcją tych słów w szerszych kręgach, warto przywołać takie oto spostrzeżenie narratora: „Zawsze podejrzewałem, że podróż na poradziecki wschód to podróż w głąb tego, czego nienawidzimy we własnym kraju. I że to jest właśnie główny powód, dla którego Polacy tu przyjeżdżają. Bo to podróż w Schadenfreude, podróż, w którą jedzie się po to, by było do czego wracać. Bo tu jest w zasadzie to samo, co u nas, tylko w większym natężeniu. Gratowisko tego wszystkiego, co próbujemy wyrzucić od siebie. Zawsze to podejrzewałem, choć napisać to mógł tylko dziennikarz piszący gonzo. Bo inaczej by go ukrzyżowano” (s. 114).

du — postanowiliśmy zgłębić, jak na kartach *Mordoru* prezentuje się Europa Środkowa. W tym sensie nasze rozważania wyrastają z wielowiekowej tradycji dokonywania podziałów kontynentu na podstawie rozmaitych kryteriów wyznaczanych z perspektywy społecznej, kulturowej, politycznej, ekonomicznej czy wyznaniowej (Zenderowski 2004, s. 4–7). Wprawdzie, historycznie rzecz biorąc, dwa główne wyodrębniane bloki to Zachód i Wschód, jednak dla nas takie dychotomiczne ujęcie jest niewystarczające. Przede wszystkim należało by zatem zmierzyć się z owym „nieśmiertelnym” pytaniem: czy Europa Środkowa istnieje? Odwołując się do racji obszerniej wyłożonych w innym miejscu, sugerujących ostrożność w dekretowaniu „kolejnych końców” tego zjawiska (Cobel-Tokarska, Dębicki 2017, s. 25–44), tutaj zauważmy tylko minimalistycznie i asekuracyjnie, że skoro byt ten istnieje dla wielu pisarzy, w tym dla interesującego nas autora, to my fakt ów uznajemy za dany.

Inny ważny kontekst teoretyczny tych rozważań ustanawia socjologia literatury. Uzasadniając ważność i sensowność badania dzieła literackiego, odwołujemy się do słów Jacka Kubery (2012, s. 55): „Przekonanie, że literaturę należy traktować podobnie jak innego rodzaju teksty będące wytworami kultury i analizowane przez nauki społeczne, jest jednym z najważniejszych paradygmatów socjologii literatury, określanej często jako refleksja nad wzajemnym stosunkiem Durkheimowskich faktów społecznych i wyróżnionych spośród nich faktów literackich”. Dlatego też — za wieloma innymi badaczami tematu (por. Parfianowicz-Vertun 2015; Ewertowski 2009; Pospiszyl 2010; Upalevski 2016 i in.) przyjmujemy tu, że Europa Środkowa „mieszka między słowami”, co ujawnia się zwłaszcza wtedy, gdy jej kolejne definicje ujmujemy i analizujemy w kategoriach mitu. Jak pisze Ilija Upalevski (2016, s. 162): „zakładamy, że mit Europy Środkowej istnieje przede wszystkim w *trybie potencjalności* archiwum tekstualnego/literackiego”. Autor ten proponuje wręcz, za Johnem Swalesem (1987), by do analizy obecności i przemian owego mitu używać pojęcia wspólnoty dyskursywnej, której przedmiotem jest Europa Środkowa. Dyskurs tej wspólnoty jest wzbogacany przez prace kolejnych badaczy zajmujących się tematem: „dołączanie się do wspólnoty dyskursywnej w innym kontekście społecznym wzbogaca przedmiot innymi znaczeniami — na przykład teksty Andrzeja Stasiuka czy Jurija Andruchowicza” (Upalevski 2016, s. 164).

Zamierzamy zatem pokazać, w jaki sposób wzbogaca ów przedmiot popularna i nagradzana książka Szczerka, w szczególności zaś interesuje nas zawarta w niej nowa odsłona mitu Europy Środkowej jako „wspólnoty wartości”. Jak wskazuje Kubera (2012, s. 63): „Badając różne wymiary ideologiczności utworu, warto przeanalizować prezentowane w nim normy i wartości”. Cytowany autor przywołuje w tym kontekście Hansa Norberta Fügena (1980, s. 109–110), który analizę dzieła literackiego proponuje ukierunkować między innymi w stronę tego, „z jakimi stanowiskami identyfikuje się pisarz lub jakie chce wyrazić”, i sądzi, że o tym „informowałaby nas odpowiedź na pytania: «Jakie normy i stanowiska wartościujące bywają proponowane, jakie zaś uważa się za

nie do przyjęcia? Które są akceptowane?»”. W tym sensie można powiedzieć: „Literatura, podobnie jak prasa czy teksty prawne, jest najczęściej ekspresją jakiegoś konkretnego światopoglądu” (Kubera 2012, s. 63–64).

Istotnym komponentem wartościowania są emocje, których rola zyskuje na znaczeniu, gdy mowa o podróży ujmowanej jako doświadczenie indywidualne, a nawet indywidualistyczne. Dochodzą one do głosu także w takiej formie podróży, jaką uprawia Szczerek — nastawionej na poznawanie. Kierując uwagę na te kwestie, sięgamy do dorobku socjologii emocji⁴, która to perspektywa uwzględnia rozdzieranie między wizjami człowieka emocjonalnego i racjonalnego. To właśnie interesuje nas w waloryzacjach przestrzeni odwiedzanej przez pisarza. Kluczowe przy tym jest założenie, że kultura emocji składa się „z zespołu wyobrażeń na temat tego, co powinni czuć ludzie w różnych sytuacjach” (Turner, Stets 2009, s. 51). Analizując odczucia narratora w stosunku do określonych obszarów, podejmiemy zarazem kwestię współlistnienia wątków emocjonalnych i poznawczych.

I właśnie światopogląd Szczerka — a ściślej: jego stanowisko wobec Europy Środkowej, jej charakterystyka i wartościowanie zarysowane na kartach *Mordoru* — będą przedmiotem analizy. Realizacja tego przedsięwzięcia jest jednak dość nieoczywista, wszak to nie rzeczona idea, lecz polskie orientalizowanie Ukrainy stanowi główny przedmiot zainteresowania pisarza. W omawianym zbiorze, inaczej niż w jednej z kolejnych swoich książek, *Międzymorzu* (Szczerek 2017a), autor nie dostarcza czytelnikowi ogromu obrazów i wyobrażeń tej części kontynentu, nie objeżdża jej wzdłuż i wszerz, poszukując *differentia specifica* Europy Środkowej; w *Mordorze* wątki odnoszące się do interesującego nas zagadnienia — wcale zresztą liczne — znajdują się niejako na marginesie głównego nurtu narracji, co bynajmniej nie oznacza, że ich wartość epistemologiczna jest nieznacząca.

Naszym celem jest sprowadzenie refleksji na temat Europy Środkowej do kilku zasadniczych wątków, czyli skonstruowanie typologii. Procedura ta z jednej strony pozwala sformułować szereg tez, które mogłyby wzbogacić dotychczasowe ujęcia interesującego nas tematu, z drugiej strony nie obciąża do wyczerpania zagadnienia (Gruszczyński 1999, s. 115). Warto zaznaczyć, że wyzwaniem są tu: po pierwsze, literacka forma, w jakiej treści te zostały podane czytelnikowi, co oznacza, że trafność i głębia analityczna zależą od zdolności badacza do wniknięcia w to, „co autor miał na myśli”, gdy posługiwał się okre-

⁴ Tytułem uzupełnienia zaznaczmy, że refleksja nad społecznym charakterem emocji pojawia się u klasyków socjologii: Leona Petrażyckiego, Georga Simmla, Norberta Eliasa, Maksa Webera, Émile’a Durkheima, Ervinga Goffmana, Harolda Garfinkla, Floriana Znanieckiego czy Stanisława Ossowskiego, nie stanowi jednak głównego i uporządkowanego tematu. Od lat siedemdziesiątych XX wieku rozwija się socjologia emocji: subdyscyplina, dla której emocje są kluczowym składnikiem życia społecznego. Od przełomowych prac autorów takich jak Arlie Hochschild (1983) zaczyna się rozwój nowego sposobu mówienia o emocjach i wyzwolenie tej tematyki spod dominacji psychologii.

ślonym środkiem stylistycznym; po drugie — brak ciągłości tematycznej narracji, gdyż wątki odnoszące się do danej kwestii pojawiają się w różnych partiach książki; po trzecie — domniemany brak pewności samego narratora co do środkowoeuropejskości danego miejsca; i po czwarte — fakt, że nawiązanie do Europy Środkowej nie zawsze jest czytelne: niekiedy charakterystykę określonego miejsca należy odnieść do umieszczenia go w środkowoeuropejskim kontekście w innym miejscu książki.

Kolejny problem, z którym mierzą się badacze poszukujący interesujących spostrzeżeń natury społecznej w dziełach literackich, to rozpoznanie dozy zawartej w nich prawdy. My zakładamy konieczność odróżnienia w *Mordorze* (a) warstwy faktograficznej (pewnym wyzwaniem jest przy tym gatunek literacki uprawiany przez autora — gonzo, ów „reportaż fabularyzowany” — uniemożliwiający stwierdzenie, co w opisach jest prawdą, a co zmyśleniem, chociaż Szczerek (2014, s. 7) deklaruje, że *Mordor* „jest jednak bardziej *fiction* niż *non-fiction*”) i (b) idei, przemyśleń, dywagacji, które postaciom z książki, w tym samemu narratorowi (co nierzadko oznacza jedno i to samo) — a także nam samym — służą za materiał do dyskusji o Europie Środkowej. Jednak zdecydowanie większą wagę przywiązujemy do oryginalności sądów pojawiających się na kartach *Mordoru* niż do kwestii autentyczności określonych postaci i zdarzeń⁵, mając na uwadze to, że mogą one istotnie wzbogacić dyskusję na interesujący nas temat.

⁵ Wprawdzie już w pierwszych zdaniach *Mordoru* poznajemy imię i nazwisko narratora, ale dalej niejednokrotnie mamy uzasadnione prawo przypuszczać, że dana myśl bądź zdarzenie stały się udziałem autora, który w związku z tym nawet nie próbuje ubierać ich w kostium fikcji. W tego typu fragmentach — jak relacja z wywiadów z przywódcami zakarpackiego ruchu niepodległościowego w Użhorodzie: popem (cerkiew, w której urzędował, jest w tekście precyzyjnie wskazana) i inną figurą wymienioną z nazwiska (s. 203–206) — książka zdecydowanie przesuwają się w stronę reportażu, i to niefabularyzowanego, a wrażenie to umacniają treści zawarte w innych tekstach Szczereka, które jawnie mają taki właśnie charakter (zob. dalej przyp. 10, 11, 17). Podobne odczucie pojawia się, gdy narrator cytuje słowa profesora lwowskiego uniwersytetu — jak go przedstawił (zob. uwagi na temat zachodnioukraińskiego separatyzmu, s. 162–165) — nie mówiąc o wielu kwestiach wygłaszanych przez Tarasa — postać powołaną w tym celu przez Szczereka. Chociaż więc w innych okolicznościach (gdymy istniały solidne podstawy, by określone partie książki traktować jako reportaż nieliteracki) opinie te zasługiwałyby na przykład na formę cytatu z wypowiedzi miejscowego lidera opinii, to z uwagi na deklarację pisarza, że *Mordor* to gonzo, nie mogliśmy traktować ich jako faktycznie pochodzących ze źródeł wskazanych przez narratora. Nie ma też dla nas większego znaczenia to, że wysublimowana dyskusja o Europie Środkowej (a także na inne, nie mniej wyszukane tematy) toczona jest w *Mordorze* przez ludzi, którzy zażyli sporą porcję narkotyków wspartych alkoholem. Bardziej interesujące jest bowiem to, że taka sceneria wydaje się nawiązaniem do tradycji głębokich treściowo rozmów toczonych „po kawiarniach” przez wyższe sfery. Głosem w dyskusji niechaj będzie zatem: lwowska inteligencja i separatyści, z którymi narrator intensywnie dyskutował oraz biesiadował i których można traktować jak kontynuatorów tradycji dwudziestowiecznej bohemy — w przeciwieństwie do współczesnych polskich artystów i dziennikarzy, których autor opisał jako „tumany bez wiedzy ogólnej, zakokoszone matole, lanserzy puści jak wieprzowe pęchere i barany z mordami na barze w haendem odziane” (s. 164).

Realizację postawionego celu, jakim jest wzbogacenie dyskusji na temat istoty Europy Środkowej jako pewnego kręgu kulturowego poprzez identyfikację w *Mordorze* głównych pierwiastków tej idei, proponujemy sprowadzić do kilku węzłów tematycznych. W punkcie wyjścia wskazujemy na środkowoeuropejską potrzebę hierarchizowania siebie i innych społeczeństw leżących na osi wschód–zachód jako sposób potwierdzenia własnej wartości. Drugi wątek dotyczy poszukiwań linii mającej wyznaczać początek Wschodu, a za punkt wyjścia do rozważań delimitacyjnych przyjmujemy słynny „uskok cywilizacyjny” Huntingtona w odniesieniu do Galicji, a także refleksję na temat Zakarpacia. Następnie podejmujemy próbę syntezy różnych propozycji delimitacyjnych, które dają się wyprowadzić ze Szczerkowego zbioru. Całość wieńczy kilka uwag ogólniejszych na temat analizowanego pisarstwa.

HIERARCHIZACJA ŚRODKOWEUROPEJSKICH SPOŁECZEŃSTW I RZECZYWISTOŚCI

Istota tego punktu wywodzi się z charakterystycznej dla społeczeństw naszej części kontynentu potrzeby odcięcia się od — a przez to negatywnego etykietowania — tego, co leży na wschód od podmiotu (grupy narodowościowej) sąd ów wydającego. Przykłady można znaleźć zarówno na osi bałkańskiej — od Triestu, przez Zagrzeb, Belgrad, Sofię, po Konstantynopol (za: Waldenberg 2000, s. 14⁶) — jak i *stricte* środkowoeuropejskiej, to jest linii od Czech, przez Słowację, z wyróżnieniem jej wschodniej części (ziemi Rusinów i Romów), po Zakarpacie i Galicję. Drugi z tych odcinków ma także swój wariant północny, który zaczyna się w tzw. Polsce „A”, biegnie dalej przez Polskę „B”, by na zachodniej Ukrainie (w Galicji) połączyć się z „nitką południową” i dalej „wspólnie deprecjonować” wschodnią Ukrainę (Donbas).

Założywszy, że źródła tych postaw tkwią w kondycji psychicznej zbiorowości „spychającej ku Wschodowi to, co znajduje się na wschodzie”⁷, w *Mordorze* odnajdujemy wiele ilustracji tego, że dla Polaków „prawdziwy Wschód” zaczyna się na granicy z Ukrainą (już w momencie odprawy celno-paszportowej, i to może nawet jeszcze po stronie polskiej). W takim właśnie duchu odczytują krajobraz kulturowy tego państwa Polacy — jako „burdel na kółkach” (s. 122), ponieważ wszystko jest tu niefunkcjonalne, postradzieckie, „z innego świata”. W tym kontekście ważnym *novum* książki Szczerka jest to, że Polacy jeżdżący na Ukrainę, aby poprawić sobie „zbiorowe samopoczucie”, zostają skonfrontowani z tym twierdzeniem w jednej z najmocniejszych scen książki. Młoda, atrakcyjna Ukrainka rzuca narratorowi następujące oskarżenie: „Przyjeżdżacie

⁶ Jest to nawiązanie do wydanej w 1929 roku książki dziennikarza Hamiltona F. Armstronga *Where the East Begins*.

⁷ Sformułowanie to opiera się na rozróżnieniu ortograficznym między „Wschodem” jako kategorią cywilizacyjno-kulturową i „wschodem” jako kierunkiem geograficznym.

tutaj, bo w innych krajach się z was śmieją. I mają was za to, za co wy macie nas: za zacofane zadupie, z którego się można ponabijać. I wobec którego można poczuć wyższość” (s. 37). Zarzut ten każe poważnie zastanowić się nad treścią sentencji „podróże kształcą”. Zarazem jednak dalsze słowa ukraińskiej bohaterki skłaniają do refleksji, że jej uwaga ma charakter szerszej zakrojonej i poważnej charakterystyki Polski i polskości właśnie na środkowoeuropejskim tle: „Bo wszyscy mają was za zabiedzoną, wschodnią hołotę [...] nie tylko Niemcy, ale i Czesi, nawet Słowacy i Węgrzy. To tylko wam się wydaje, że Węgrzy to są tacy wasi zajebiści kumple. Tak naprawdę nabijają się z was jak wszyscy inni. Nie wspominając o Serbach czy Chorwatach. Nawet, kolego, Litwini. Wszyscy uważają was za trochę inną wersję Rosji. Za trzeci świat. Tylko wobec nas możecie sobie pobyć protekcyjnalni” (s. 37)⁸.

Co ciekawe, u Szczerka kompleksy leczą także Ukraińcy, wykorzystując w tym celu Rosjan, a ściślej historię koegzystencji w ramach ZSRR: „w Sojuszu to Moskale mieli kompleksy wobec nas, bo u nas zawsze było bardziej kulturno niż u nich” (s. 28). Próba obustronnego uśmierzenia wrażenia niedostatecznej europejskości, przechodzącego w poczucie peryferyjności czy wręcz wschodniości, jest natomiast refleksja zrodzona z faktu, że w danym państwie osiedlają się cudzoziemcy: „Czyli — myśleli Polacy (i Ukraińcy), patrząc na takich obcokrajowców — jeszcze z nami nie jest tak źle, nie jesteśmy tymi ostatnimi na planecie...” (s. 161–162).

W książce Szczerka trudno jest całkowicie oddzielić wątek „środkowoeuropejskiej hierarchizacji”, czyli „przesuwania Wschodu na wschód”, od orientalizowania. Jednak pod koniec dochodzi do dialogu głównego narratora z Tarasem na temat tego, czy możliwe jest zainteresowanie, a nawet fascynacja przestrzenią taką jak Ukraina bez jej orientalizowania i uciekania się do *Schadenfreude*, czyli „bez sylenia się tym, że inni mają gorzej”, bez traktowania jej jak egzotycznej krainy, w której odbywa się safari, za to z próbą zrozumienia ludzi tam żyjących, otaczającej ich rzeczywistości, choćby nawet — jak nieudolnie przekonuje narrator — człowiek potrzebował orientalizmu czy romantyzmu (s. 218–219). Rozmowa ta deprymuje autora tych słów, który — z uczuciem dojmującego, jakże nieśrodkowoeuropejskiego wstydu — pospiesznie opuszcza Ukrainę (s. 220–221). Zapewne nieprzypadkowo jest to ostatnia scena książki.

⁸ Przy okazji — pamiętając, że *Mordor* został opublikowany w 2013 roku — zauważmy, że *dic-tum* to wówczas z pewnością nie pozostawiało obojętnymi zwolenników różnych orientacji politycznych w Polsce. Prawica mogła w nim dostrzec „tradycyjną” skłonność innych do niesłusznego deprecjonowania polskości; tzw. opcja liberalna, którą można utożsamiać ze środowiskiem rządzącej wówczas Platformy Obywatelskiej, mogła obruszać się na mówienie o Polsce jako o „trochę innej wersji Rosji” oraz na tak jawne zignorowanie osiągnięć rodzimej transformacji, a w szczególności wizerunku Polski jako europejskiej „zielonej wyspy” i kraju odgrywającego coraz większą rolę na forum Unii Europejskiej. Z kolei ci, którzy sądzili, że zamknięcie dyskusji o Polsce w ramach opozycji „PiS versus PO” zemści się na kraju, wskazany *passus* wkrótce mogli potraktować w kategoriach swego rodzaju proroctwa.

GDZIEŚ POMIĘDZY POLSKĄ A UKRAINĄ

Rozważania na temat tego, gdzie kończy się Europa Środkowa, a zaczyna Wschód — czy gdzie przebiegają wyobrażone środkowoeuropejskie *limes* — dla części badaczy są ważnym, wręcz nieodzownym, dla innych zaś dość jałowym elementem ich dyskursu. Szczerek nie stawia tej kwestii w sposób jawny, aczkolwiek wiele przedstawionych przezeń sytuacji skłania do namysłu. Przyjrzymy się więc stwierdzeniom, które pozwalają pokusić się o próbę delimitacyjnej syntezy.

W myśl pierwszego wzoru rozgraniczenia interesująca nas linia przebiega „gdzieś pomiędzy Polską a Ukrainą”. Z geograficznego punktu widzenia sformułowanie to jawi się jako nieudana próba ukrycia jedynej możliwej w tym kontekście lokalizacji, czyli granicy, wszak — pomijając beзуżyteczne w tym miejscu odwołanie do pasa „ziemi niczyjej” — to właśnie granica, i tylko ona, znajduje się między oboma krajami. Takie rozgraniczenie miało umocowanie w oglądzie rzeczywistości obu państw, toteż jeszcze przed przystąpieniem Polski do Unii Europejskiej granica ta była przedstawiana — nie tylko nad Wisłą, ale także w prasie zachodnioeuropejskiej — jako „kraniec cywilizacji”, i to niezależnie od faktu, że również Polskę dzieliło wówczas od Zachodu bardzo dużo (Fałkowski 2003, s. 271).

Zarazem jednak to, co oczywiste geograficznie i politycznie, nie oddaje w pełni istoty problemu, ponieważ wyobrażona granica między Europą Środkową a Wschodnią może przebiegać również w warstwie symbolicznej: „bagażu cywilizacyjnego”, który miał odłożyć się w mentalności ludzi żyjących w Związku Radzieckim, wyraźnie osłabiając rangę etniczności i chęć ewentualnej przynależności do wspólnoty Polaków. Istotę tego fenomenu klarownie ujmuje podczas wizyty we Lwowie jeden z bohaterów *Mordoru* — niejaki Hawran, Polak lubujący się w ukraińskim „hardkorze”⁹. Na uwagę, że osoba, u której zatrzymał się na nocleg, przedstawiła się jako Polak, odparł: „nawet jeśli Polak, to i tak Ruski. Wyobrażasz sobie — żyć tu całe życie i nie być Ruskim?” (s. 14). Jak twierdzi inna postać z książki, lwowski intelektualista Taras, miejscowi Polacy zdają sobie sprawę z roli, jaką dla nich przewidzieli rodacy z nad Wisły: „nasza lokalna tak zwana Polonia wie doskonale, że nawet jeśli są jakimiś tam Polakami, to jednak zupełnie innym gatunkiem Polaków niż ci w Polsce. Jeśli się do Polski łąszą, to z cynicznej kalkulacji, a nie z żadnej tam, kurwa, miłości do ojczyzny utraconej. Karta Polaka to, chłopie, korzyści wymierne, a nie, kurwa, pola malowane zbożem rozmaitem” (s. 67). Innego rodzaju profitem jest odgrywanie na użytek turystów z Polski roli „rodaka ze Lwowa” — rodaka „prawdziwego” i „koncesjonowanego”, wszak członka Stowarzyszenia Polskich Właścicieli Polskich Mieszkań pod Wynajem dla Polskich Turystów Przyjeżdżających na

⁹ Pod pojęciem „hardkor”, po które autor chętnie sięga w *Mordorze*, należy rozumieć rzeczywistość o kształcie nad wyraz odstającym od tego, co zwykło się uważać za cywilizacyjny standard.

Lwowską Ziemię, które ma „monopol na wynajmowanie mieszkań przez Polaków dla Polaków...” (s. 12–13, 18–19). Nie ma mowy natomiast o tym, by ukraiński Polak został włączony w poczet polskiej wspólnoty narodowej. Dobitnie przekonał się o tym Taras, gdy członkowie jego rodziny, powołując się na swe polskie korzenie, łudzili się, że w Przemyślu zostaną uznani za „swoich”: „Tylko tacy idioci jak moi starzy mogli pomylić polskość ludzi wychowanych w Sowietach z polskością Polaków z Polski” (s. 67). Również on sam boleśnie odczuł to, że Polak z Ukrainy, mimo polskich korzeni, chęci i starań, nie może stać się członkiem wspólnoty: „Gdy próbowałem być Polakiem, to twoi szanowni rodacy na chuju stawali, żeby mnie odwieść od tego przedziwnego zamiaru i tłumaczyli, że nie dla ukraińskiego psa kiełbasa” (s. 75).

Szczerek wysyła więc nam czytelny komunikat: w polskim odczuciu rodacy z za ukraińskiej granicy, jak również ci, którzy żyją w Polsce, a pochodzą z Ukrainy (zwłaszcza jeśli zostali wychowani w radzieckiej Ukrainie), nie są — i nigdy nie będą — prawdziwymi Polakami. Jedyne, co im pozostaje, to — w duchu merkantylistycznego nastawienia, któremu dał wyraz Taras — być wabikiem na sentymentalnych turystów z zachodniej granicy, we Lwowie poszukujących przejawów polskości. Polskości cklowej, bo osadzonej w wyobrażeniu ucisku wschodniego (radzieckiego), który miejscowi Polacy cierpieli w minionym systemie, i ukraińskiego, który jest ich udziałem współcześnie; polskości — co nie najmniej ważne — ujmowanej w kategoriach „identyfikacji przypisanej” (Wojakowski, Bieniecki 2007, s. 199), wszak niejednokrotnie sami opatrzeni tym mianem przestali już — przy udziale rodaków znad Wisły — tak o sobie myśleć.

Z szerszej perspektywy przytoczone przykłady pozwalają zauważyć, że pisarz pokazuje swoiste tożsamościowe rozdarcie Polaków. Miotają się oni bowiem między, po pierwsze, polskością nostalgiczną, odświeżoną i turystyczną, która na fali sentymentalizmu wyzwała doraźne odruchy kompensacyjne, wyrażające się we współczującym traktowaniu rodaków z za wschodniej granicy jak Polaków, a po drugie — polskością realną, taką „na co dzień”, która — jako że ujawnia się w rzeczywistości pozaturystycznej, a więc jest obciążona ukraińskim/postradzieckim nalotem — staje się już nie do zaakceptowania. Dodajmy, że wysiłki, aby stać się członkiem polskiej wspólnoty, mają jeszcze mniejsze szanse powodzenia w Polsce, gdzie owe wschodnie naleciałości nie są już rekompensowane figurą „soli lwowskiej ziemi” czy „strażnika polskości na Kresach”. Zapytajmy więc, czyż to nie właśnie „gdzieś pomiędzy tymi polskosciami” przebiega granica między wyobrażonymi: Środkiem i Wschodem?¹⁰

Zaznaczmy na koniec, że w ujęciu Niemki Heike, którą narrator poznał podczas pobytu na Krymie, ta polsko-ukraińska płynność zmienia się w jednorodność. Dziewczyna twierdzi bowiem, że na Ukrainie jest taki sam nieporządek jak w Polsce, i dziwi się, że Polacy tego nie widzą, fascynuje ich zaś miejsce-

¹⁰ Należy zauważyć, że analogiczny obrazek odnajdujemy na Zakarpaciu: miejscowy Węgier dla rodaków znad Cisy i Dunaju jest Ruskim (s. 214).

wa dysfunkcjonalność. Narrator nic na to nie odpowiedział, tylko w myślach rozważał — jak ją określił — „dziwną teorię”, której hołdują Polacy: „że czym innym jest syf łaciński, a czym innym — prawosławny” (s. 148). Sentencję tę można potraktować jako próbę obrony miejsca Polski na mapie cywilizacyjnej kontynentu¹¹, jednak trudno też uniknąć wrażenia, że z niemieckiej perspektywy pytanie o to, czy w skład Europy Środkowej należy zaliczyć tylko Polskę, czy również Ukrainę, jawi się jako bezzasadne, ponieważ jedno i drugie jest dla nich po prostu bezładnym Wschodem — bez wątplenia czymś gorszym. Dodajmy, że takie postawienie sprawy byłoby przywróceniem do życia niegdysiejszych tez, o niewątpliwie kolonialnej proveniencji, zgodnie z którymi określenia „Europa Środkowa” i „Europa Wschodnia” „nie były oczywiście dla Europy Zachodniej, uznającej się coraz bardziej za jedyną Europę. [...] W wieku XX te różnorodne «Europy» uważano za niezbyt zasadną pretensję, widząc «na wschód od Łaby» w najlepszym razie europejską peryferię” (Kieniewicz 2014, s. 94).

CYWILIZACYJNY „USKOK HUNTINGTONA”

Za punkt wyjścia drugiej propozycji delimitacji środkowoeuropejskiej rzeczywistości uznaliśmy tzw. cywilizacyjny uskok — metaforę zaproponowaną przez amerykańskiego politologa Samuela P. Huntingtona (2000, s. 231). Nawiązuje ona do linii pokrywającej się na obszarze Ukrainy ze wschodnią granicą II Rzeczypospolitej, wcześniej zaś — między innymi ze wschodnimi rubieżami monarchii austro-węgierskiej, w tym Galicji, która w ukraińskiej tradycji funkcjonuje jako *Hałyczyna* i ma status najbardziej proeuropejskiej części państwa. Odniesienie do realiów habsburskich jest tu kluczowe nie tylko z punktu widzenia historii, w której wspomniany region jest ujmowany jako część imperium prawdziwie (środkowo)europejskiego, ale także współcześnie. Niegdysiejsza Galicja funkcjonuje bowiem jako jądro zachodnioukraińskiego separatyzmu, a przynajmniej silnej odrębności mającej źródła właśnie w dziedzictwie monarchii austro-węgierskiej — przy czym chodzi tu zarówno o sferę mentalności mieszkańców, jak i o ślady, jakie epoka ta pozostawiła w miejscowym krajobrazie kulturowym. Szczerek nie absolutyzuje granic państwa Habsburgów przełomu XIX/XX wieku, jednak widać, że są one dla niego ważnym punktem odniesienia. Nie dziwi zatem, że w rzeczywistości dawnych cesarsko-królewskich prowincji doszukuje się dowodów na ich środkowoeuropejskość, niekiedy mozolnie wydobywając ją spod warstw czasowo nam bliższych. W taki właśnie sposób, podążając za autorem, należy spojrzeć na ów region.

¹¹ Teoria ta jest śladem tego, co kilka lat później Szczerek (2017c, s. 69) określił — w zgoła nieliterackiej tonacji — jako cel swej publicystyki: „rozmontowanie bezpiecznego przekonania Polaków, że jako łaciński i rzymski «Zachód» są niejako skazani na «zachodniość», czyli na takie odtworzenie wewnętrznych ustawień, niezależnie od okoliczności, które funkcjonują właśnie tam, dokąd mamy rzekomo przynależeć”.

Zacznijmy od Lwowa, który w 2002 roku w oczach spragnionych ukraińskiego „hardkoru” Polaków jest „czystym Wschodem”. „Sowieckie samochody rwały po tych monstrualnych wybojach jak popieprzone, gubiąc jakieś przedziewiałe części. [...] Ze ścian starych kamienic sterczały kominy piecyków-kóz. Na dachach rosły drzewka. [...] Ulica wyglądała, jakby przez ostatnich sto lat świat ograniczył się do starzenia. Do zużywania się. I do niczego więcej. Kamienie brukowe w jezdni rozjeżdżały się i kłęsy w błocie. Chodniki przypominały narowistą rzeczkę zastygłą w betonie. Gdzieś ziała otwarta studzienka ściekowa”. Gdy do zbioru tego doda się staruszkę („babuszkę”), która leżała nierzęwa na trawniku (s. 11–15), można powiedzieć, że wszędzie królowała „poradziecja”, wódka i rozpad. W tym opisie miasto nie jest — i nie ma być — środkowoeuropejskie.

Z czasem, i wraz z kolejnymi wizytami, Lwów prezentuje się inaczej, a pod koniec książki narrator stwierdza nawet: „Był coraz bardziej podobny do zwykłego polskiego miasta. Sprzed kilku lat, powiedzmy” (s. 215). W dalszej części wywodu Szczerek pomstuje na dziki kapitalizm i jego pochodne, jednak my zatrzymamy się przy tym, co nadaje miastu charakter środkowoeuropejski — utrzymane w c.k. stylistyce lokale gastronomiczne. W tym kontekście narrator snuje znane z literatury i po wielokroć powielane analogie do innych „przyjemnych środkowoeuropejskich miast” — Pragi, Krakowa, Ołomuńca, Bratysławy, Budapesztu, Nowego Sadu, Lublany czy Zagrzebia. W opisywanym miejscu — „Zielonej Karafce” (w *Mordorze* w jej roli najprawdopodobniej występuje autentyczny lwowski lokal, „Pod Niebieską Flaszka”) — Szczerek odnotowuje odpowiednią atmosferę, wystrój, nieodzowny portret cesarza Franciszka Józefa, napisy łacinką, nie zaś cyrylicą (co znacząco podnosi środkowoeuropejskość baru) oraz biesiadników: zachodnioukraińskich separatystów śpiewających hymn Austro-Węgier w językach różnych ludów imperium, włącznie z węgierskim i rumuńskim (s. 69–71)¹².

Na komentarz zasługuje ów separatyzm, który jest przedstawiony jako kanapowy, teoretyczny (zatracający się w dywagacjach na temat europeizującego się Lwowa), bezzębny, zanurzony w polskich i austriackich historycznych rupiecicach (s. 162–164). W sensie realnych działań kategoria separatyzmu wydaje się więc cokolwiek na wyrost, jednak warstwa ideowa dystynkcji wobec „sowieckiego Wschodu” — świadomościowa, wyobrazeniowa, ewaluatywna — jest dość bogata i różnorodna (wątki społeczno-kulturowe, architektoniczne, estetyczne). Aby oddać tę wielość, sięgnijmy po rozbudowany fragment wywodu, który został przez Szczerkę przypisany lwowskiemu separatystyce: „Wschód mojego kraju, mówił Taras, niczym się nie różni od Rosji. Rosyjska: niech będzie: słowiańska cywilizacja, mówił, to cywilizacja, która zamienia ludzi w mon-

¹² Jest to jeden z tych obrazów, który — jako że pojawił się także w innych tekstach autora (zob. np. Szczerek 2017a, s. 231–232) — zasługuje na cokolwiek poważniejsze potraktowanie niżli tylko jako wytwór literackiej wyobraźni pisarza.

stra, a przestrzeń w sracz. Te mieściska wyglądające jak połupane kloce rzucone w błotnistą przestrzeń, te wiochy jak bezładna zbieranina dech. Brak potrzeby jakiegokolwiek estetyki, estetyka jako fanaberia w tym świecie chorym na słoniowaciznę i łuszczycę jednocześnie” (s. 68). Społeczeństwa zamieszkujące wschodnią Ukrainę, Białoruś i Rosję są, według Tarasa, jedną „szarą ruską masą”, od której odróżniają się jedynie Ukraińcy z Galicji. Poza tym wszyscy oni są tacy sami, a przy tym „strasznie trywialni. Cyniczni i nudni¹³. Wszystkim zależy tylko na osobistych korzyściach. Nie ma tu żadnego myślenia społecznego”. Tymczasem w Galicji „to jednak co innego. U nas jest tak samo, jak w pozostałej części Europy. Nam o coś chodzi, mamy społeczne odruchy. Bo my, w Galicji, wychowywaliśmy się jako naród na habsburskim zachodzie, a dopiero po czterdziestym piątym rzuciło nas między tych szarych barbarzyńców. To znaczy Stalin nas rzucił” (s. 68–69). Zdaniem Tarasa, Galicja, „mimo że była najbiedniejszą i najbardziej pogardzaną krainą austro-węgierskiego imperium, i tak stanowiła najbardziej cywilizowany obszar, na którym kiedykolwiek żyli Ukraińcy. Pół Azja — mówił — okej, może i tak, ale jeśli tak, to jednak i pół Europa. [...] Trzeba oderwać się od zruszczonej, zestepowanej wschodniej Ukrainy i pielęgnować to w Galicji, co wiąże ją ze światem Zachodu. I przyłączyć się do tego świata” (s. 69–70). Na wschodzie Ukrainy natomiast — w innym miejscu wywodził Taras — panują zamordyzm, brzydota, chamstwo, depresyjne pustkowia, ciężkie masy; tamtejsi ludzie „nawet nie myślą, że mogliby być Europą. Europa jest stąd za daleko. Poza zasięgiem. Nic tu jej nie przypomina. Mają ją w dupie i nawet nie próbują za nią gonić. Tylko my się męczymy. Bo ją już od nas widać, jest w zasięgu ręki, ale...” (s. 165–166, 173).

Jak się wydaje, ten dwojaki obraz Lwowa — tego sprzed dekady i obecnego — nie jest dziełem przypadku, również przy innych okazjach bowiem galicyjska środkowoeuropejskość przeplata się z poradziecką wschodniością regionu. W Drohobyczu mamy opozycję „sowieckie blokiszczka” *versus* „galicyjskie pagórki”, przy czym te pierwsze, nieco dalej określone jako „chruszczowowe”, „opanowały pagórki jak wojsko, które opanowuje strategiczne wzgórza” (s. 28). Podobnie jest w granicznej miejscowości Szeginie, gdzie „ten wschodni osad [...] nalazł na starą, dobrą Galicję” (s. 44). Przy całej złożoności tych ujęć, nie ma równocześnie wątpliwości, po której stronie lokuje się sympatia narratora, a jego metafory ujawniają kontrast między amorfizmem i ociężałością a „kształtną łagodnością”; między historią „wielką” i „złą” a „lekką i wspaniałą”, tak że Galicja, jako kraina historyczna, staje się przeciwieństwem śladów „posowiecji”. „Związek Radziecki przywalił Galicję swym kostropatym cielskiem, i to cielsko nadal tu leżało, bo choć zdechło, to nie było jak go po-

¹³ Wchodząc Tarasowi w słowo, dopowiedzmy, że cała ta konstrukcja wydaje się wyrazem idealizacji Galicji, której rzeczywistość jest uwznioślona na tle wschodu Ukrainy; tej samej Galicji, która ustępuje pod tym względem innym częściom Europy Środkowej, ustępującej z kolei rzeczywistości państw zachodniej części kontynentu.

chować” (s. 30), jednak przypomina się nam, że kiedyś była tu Europa Środkowa, która zresztą pozostaje pewną potencjalnością na teraźniejszość i na przyszłość.

Podobną atmosferę zauważamy także w charakterystykach innych części zachodniej Ukrainy. Przez analogię do Lwowa środkowoeuropejskiego ducha narrator odnalazł w secesyjnych Czerniowcach, które też mogą zaświadczać o odrębności ziem wchodzących niegdyś w skład monarchii austro-węgierskiej: „Miasto austriackie, wiednioidalne jak wszystkie w dawnej Cekanii, od Tarnowa po Nowy Sad i od Pilzna po Timisoarę” (s. 90). Tutaj również ujawniła się dwoistość, ponieważ mieszkańcy Czerniowiec nie pasowali do klimatu miasta: „przypominali barbarzyńców w ruinach Rzymu, nie inaczej zresztą niż Polacy zamieszkujący obecnie kamieniczne dzielnice Wrocławia”. Dodajmy, że w mieście obserwowano też fasadowość i imitację, których celem miało być przywrócenie minionego: „Centrum było odmalowane dość histerycznie, na łąpu-capu, jakby chcieli jak najszybciej mieć tu z powrotem Austrię” (s. 90–91). Za sprawą Czerniowiec oraz mieszkańców zachodnich miast dzisiejszej Polski mamy zatem do czynienia ze świadectwem tego, jak trudno jest poprowadzić linię precyzyjnie oddzielającą poszczególne kręgi kulturowe.

NIJEDNOZNACZNA ŚRODKOWOEUROPEJSKOŚĆ ZAKARPACIA

Oprócz Galicji i Bukowiny ślady środkowoeuropejskości można odnaleźć na Zakarpaciu — w innym regionie, który Huntington pozostawił po zachodniej stronie swej linii i którego obrazy w związku z tym również stanowią wkład w dzieło wykreślenia granic Europy Środkowej. Jest to jeden z najmniejszych obwodów Ukrainy, a zarazem teren najbardziej na zachód wysunięty, graniczący z wszystkimi czterema jej unijnymi sąsiadami. Jeszcze większe znaczenie ma historia, wszak do 1945 roku Zakarpacie wchodziło w skład organizmów *par excellence* środkowoeuropejskich: między innymi monarchii austro-węgierskiej i Czechosłowacji. Czesi, administrujący tą ziemią w latach 1919–1939, przyspieszyli jej rozwój cywilizacyjny, „o czym się tam pamięta do dziś, a okres dwudziestolecia międzywojennego urasta do roli mitycznego «złotego wieku»” (Jarnecki, Kołakowski 2017, s. 344). Dziedzictwo owych podmiotów politycznych nadal jest do odczytania w miejscowej architekturze, strukturze etnicznej ludności („pamiętką” po wcześniejszej wielowiekowej przynależności Zakarpacia jest liczna mniejszość węgierska — 12,5%, w niektórych miejscowościach przeważająca), jej rysach kulturowych, preferencjach politycznych (miejscowe ruchy autonomiczne, sympatie prorosyjskie, wstrzemięźliwy stosunek do państwa ukraińskiego) czy kierunkach migracji zarobkowej (przede wszystkim Czechi, Słowacja i Węgry). Narratorowi nie udało się dotrzeć na Zakarpacie podczas objazdu Ukrainy z kompanami. Do opisu tej ziemi Szczerek przystępuje więc w innych partiach książki, przede wszystkim w rozdziale o wymownym tytule: „Europa Środkowa, czyli niepodległość Zakarpacia”. To

właśnie w tej części narracja nabiera mocno reporterskiego, nie zaś (wyłącznie) fabularnego, charakteru, co oczywiście znajduje odzwierciedlenie w naszym wywodzie.

Jak charakteryzowane jest Zakarpacie? Z jednej strony należy zaakcentować pojawiającą się gdzieś tam fascynację autora tym obwodem. Oto wręcz euforyczna migawka, w świetle której zyskuje on niemal idylliczną otoczkę: „Jechaliśmy pomiędzy oszronionymi, grudniowymi łączkami. Po wzgórzach ciągnęły się bezlistne zimną winnice. Było tu tak środkowoeuropejsko, jak tylko można sobie wyobrazić” (s. 210). Nie tak jednoznacznie, ale jednak wyraźnie w tym samym kierunku, została zaprezentowana stolica obwodu — Użhorod. W jednym z centrów miasta pojawiają się „niskie kamieniczki i całe węgierskie ujęcie cywilizacyjne. Węgierska kresowość, a przy okazji próba klecenia europejskiego lajfstajlu. Puby i knajpki, jeszcze trochę nieporadne, ale stawiane”. Tam też narrator i jego rozmówca, patrząc „na powęgierskie secesyjne kamieniczki, na most nad Użem, na kamienne nabrzeże”, wyobrażali sobie, „jak — powoli, bo powoli — Europa Środkowa wraca tam, gdzie jej miejsce” (s. 202, 205). Z drugiej strony w książce pojawiają się także komentarze niekorzystne — jak w przypadku drugiego z centrów Użhorodu, które było „posowieckie”, „kompletnie bez głowy, sensu i kształtu. Gigantyczne skrzyżowanie, które na ćwierci dzieliło miasto” (s. 202). Brzydsze oblicze zakarpackiej kulturowości ujawniło się również gdzieś na głębokiej prowincji, w pewnej węgierskiej wiosce, z takimiż napisami i architekturą: „Właściwie powinno to być dużo, ale jakoś nie było. Bo czuło się tu poradzieckość. Ta poradzieckość kaziła środkowoeuropejskość i — choć próbowałem — nie potrafiłem się tu poczuć jak w Środkowej Europie”. Dodajmy, że dla Szczereka wskaźnikiem przynależności do określonego kręgu może być cokolwiek, na przykład piach, który — jako że brudny — nie zasłużył już sobie na miano środkowoeuropejskiego (s. 213–214).

W pewnym miejscu narrator deklaruje także zrozumienie dla „ukrainosceptycznego” nastawienia mieszkańców tej ziemi — Rusinów, których „ojczyzna to była najprawdziwsza Europa Środkowa, zielone wzgórza, winnice, ruiny zamków, spokojna wielojęzyczność” (s. 45–46). Z przytoczonego fragmentu wynika, że sam fakt przynależności obwodu do Ukrainy przekreślał środkowoeuropejskość tego etnosu. Myśl tę rozwija jeden z liderów zakarpackiego ruchu niepodległościowego: „Kijowa od nas nie widać. [...] Karpaty zasłaniają” (s. 205). W tym stwierdzeniu odnajdujemy element geograficznej delimitacji środkowoeuropejskości Zakarpacia (co ciekawe, tak poprowadzona granica abstrahuje od faktu, że „za górami” leży także Galicja i Bukowina — dwa zachodnioukraińskie obwody, w których Szczerek odnajdywał ślady austriackiej przeszłości). Poruszona zostaje również kwestia zachodniej granicy obwodu: „Jesteśmy — mówił narratorowi jego rozmówca — częścią innej przestrzeni. Słowacja. Węgry. [...] Jesteśmy po prostu kolejnym małym, środkowoeuropejskim krajem, który ktoś kiedyś okrutnie przyszył do obcego cielska” (s. 205).

Można wnioskować, że wyobrażenia te mają pewne przełożenie na zachowania części miejscowych elit. Oto wspomniany lider ruchu niepodległościowego umówił się na rozmowę według czasu środkowoeuropejskiego, nie zaś kijowskiego, którego nie uznawał (s. 204–205). Z kolei milicjanci, którzy podwieźli narratora gdzieś na pograniczu z Rumunią, byli dumni ze swego większego liberalizmu niż w polskiej policji, która — według słów autora — zatrzymawszy delikwentów szwendających się po strefie przygranicznej w Bieszczadach, spisałyby ich i zawiozła „na dołek” (s. 49). Zarazem jednak środkowoeuropejskość regionu ponownie okazuje się dość niejednoznaczna. Oto bowiem pop Iwan, inny rozmówca narratora, upominając się o europejskie ideały, zgodnie z którymi „Europa musi jak najszybciej nie tylko uznać niepodległe Zakarpacie, ale i przyjąć je do Unii”, dodaje: „Jeśli zaś tego nie zrobi, „wtedy [...] trzeba nam będzie do Moskwy” (s. 204). I — chciałoby się powiedzieć — czar proeuropejskości, czy choćby poczciwej środkowoeuropejskości, pryska. Kilka stron dalej pojawia się myśl, że problem jest jednak głębszy niż tylko pseudoeuropejskość popa. Oto bowiem młody chłopak, Węgier, zapytany przez narratora, dlaczego nie chciałby wyjechać na Węgry, odpowiedział, że jest inny niż żyjący tam rodacy: nie urodził się na Węgrzech, zatem — jak wie z doświadczenia swego ojca — byłby tam „Ruskim”. Tymczasem tutaj, na Zakarpaciu, nikomu nie przeszkadza to, że jest Węgrem. I celna pointa Szczzerka: „Znów się zrobiło trochę środkowoeuropejsko, a tam, za rzeką, na Węgrzech — jakby mniej” (s. 214).

EUROPA ŚRODKOWA À LA ZIEMOWIT SZCZEREK: PRÓBA SYNTEZY

Jaki kształt ma idea Europy Środkowej wykuta w *Mordorze*? Co można powiedzieć o tej części kontynentu, jak poprowadzić jej granice? Odpowiadając na te pytania, warto w zgromadzonym materiale wyróżnić pięć dopełniających się sfer: historyczno-administracyjną, kultury materialnej, krajobrazu naturalnego, mentalną oraz wyobrażeniową. Dokonując syntezy środkowoeuropejskości w ujęciu Ziemowita Szczzerka, należy bowiem przypomnieć, że jest ona wielowymiarowa, a jej poszczególne aspekty nie muszą występować łącznie, co całej konstrukcji nadaje charakter stopniowalny.

Po pierwsze, jeśli chodzi o delimitację w ujęciu historyczno-administracyjnym, ważną rolę odgrywają granice dawnej monarchii austro-węgierskiej, ponieważ u Szczzerka na wschód od tej linii (w Imperium Rosyjskim) nie może być mowy o Europie Środkowej. Zarazem status ten nie przysługuje w równym stopniu wszystkim ziemiom wchodzącym w skład Austro-Węgier, choć przynależność do monarchii naddunajskiej jawi się pisarzowi jako *conditio sine qua non* pełnej środkowoeuropejskości. Wydaje się jednak, że czym innym jest środkowoeuropejskość Galicji i Zakarpacia, czym innym — Polski (a ściślej — Galicji), jeszcze czym innym zaś — Słowacji i Węgier. A nad wszystkimi tymi ziemiami — można dodać — rozciąga się, choć w różnym stopniu, duch

niemieckości w jej najszerszym (cywilizacyjnym) rozumieniu, który najpełniej zmanifestował się w Czechach i Słowenii (s. 81)¹⁴.

Dzieje się tak, ponieważ z delimitacją na wzór Austro-Węgier powiązane jest drugie kryterium środkowoeuropejskości, to jest występowanie określonego, choć w różnym stopniu zachowanego, dziedzictwa materialnego, które wywodzi się z tego okresu (układów osadniczych miast i wsi, stylów architektonicznych, winnic, zamków) i któremu na Ukrainie można przeciwstawić wytwory kultury materialnej bliższej współczesności lub współczesnej — wspomniany radziecki bądź postradziecki nalot (na przykład „sowieckie blokiszcza”, zaniedbane chodniki, pourywane rynny) — i dziedzictwo różnych form socjalizmu w państwach spoza ZSRR. W zależności od wagi określonego wzoru (ale także stanu umysłu narratora) czasem prymat należy do środkowoeuropejskości, kiedy indziej, jak w pewnej zakarpackiej wiosce, górę bierze poradzieckość, która sprawia, że narrator nie potrafi poczuć się tam jak w Europie Środkowej (s. 213). W sensie ogólniejszym można zatem powiedzieć, że wyobrażona przez Szczerkę środkowoeuropejskość jest konglomeratem przynależności danych ziem do monarchii austro-węgierskiej, zajmowanego w niej miejsca, a także siły oddziaływania schedy po komunizmie. Stopniując znaczenie tego ostatniego doświadczenia, można nieco arbitralnie stwierdzić, że jest ono bardzo duże, choć nie definitywne, w przypadku ukraińskiej części Galicji, a także Zakarpacia; duże, gdy mowa o polskich ziemiach dawnego zaboru rosyjskiego, ale też na przykład terenów ponemieckich; spore, gdy chodzi o polską część Galicji; niewielkie w przypadku Słowacji i Węgier i niemal żadne w Czechach czy Słowenii.

Po trzecie, na uwagę zasługuje zachwytny narrator nad obrazem galicyjskich pagórków i „oszronionych, grudniowych łączek” na Zakarpaciu, który wyraźnie kontrastuje z przywołanym wcześniej krajobrazem okolic Kijowa — szaroburym ugorem po horyzont przysypanym brudnym śniegiem. W ten sposób czynnik ściśle historyczno-administracyjny uzyskuje mocne wsparcie pod postacią krajobrazu naturalnego i jego kwalifikacji, aczkolwiek również w tym przypadku nie ma jednoznaczności.

Względność delimitacji odwołującej się do dziedzictwa Austro-Węgier bodaj najsilniej ujawnia jednak czwarty czynnik — wykrystalizowana mentalność. Oto bowiem pewien spotkany w drohobyckim lokalu gość jawi się narratorowi jako połączenie „galicyjskiej prozachodniości” i świadomości, „od której odciąć się po prostu nie mógł: że za Sojuza było lepiej” (s. 27–28). Na uwagę zasługuje także sam Taras — kwintesencja zadziornego, a przy tym intelektualnie solidnie umocowanego zachodnioukraińskiego separatyzmu — który podróżując z narratorem pociągiem, głosi swe teorie, „ciągnąc gorzałę z gwinta jak stereotypowy Ruski” (s. 166). Co więcej, wydaje się, że problem dotyczy także Polski i Węgier (oraz innych państw regionu); wprawdzie bowiem kraje te nie

¹⁴ Osobną kwestią, której Szczerek nie poświęca w *Mordorze* szczególnej uwagi, jest środkowoeuropejskość tych ziem dzisiejszej Polski, które należały do zaboru rosyjskiego i pruskiego.

były republikami radzieckimi, a po 1989 roku wykonano tam sporo pracy dostosowawczej do standardów zachodnioeuropejskich, to jednak tamtejsze społeczeństwa mają pewne szczególne cechy mentalne: potrzebę dowartościowania siebie i własnego narodu poprzez czynienie negatywnych odniesień do rzeczywistości wschodniego sąsiada, w tym również do żyjących tam rodaków¹⁵. Jest to bodaj najlepsza ilustracja tezy (do której zmierzaliśmy we fragmencie „Gdzieś pomiędzy Polską a Ukrainą”), że również w obrębie ziem monarchii austro-węgierskiej, nawet w ich centrum, może dojść do zakwestionowania środkowoeuropejskości, która tym samym jawi się u Szczerka jako „punktowa” czy „wyspowa” — nie tyle w sensie geograficznym, który jest trudny do precyzyjnego wyrysowania, ile mentalno-świadomościowym. Ktoś myśli w pewien sposób, ktoś — w inny, tak więc swoista granica — abstrahująca od geografii, polityki, historii czy tradycji — przebiega pomiędzy nimi. W ujęciu tym odnajdujemy echa zgrabnego sformułowania, którym posłużył się słowacki pisarz Pavel Vilikovský (2013, s. 5): „Człowiek może mieszkać w Europie Środkowej całe życie, a mimo to nie musi być Środkowoeuropejczykiem”. Jest ono nawiązaniem do słynnego stwierdzenia Kundery (1984, s. 23), że Europa Środkowa „nie jest państwem, lecz kulturą”, a jej „granice są wyobrażeniowe”. To właśnie w tym kontekście, mając w pamięci rozmowę z młodym zakarpaccim Węgrem, można powiedzieć, że Zakarpacie, które cechuje „spokojna wielojęzyczność” (s. 46), potrafi być bardziej środkowoeuropejskie niż Węgry.

I wreszcie ostatnie kryterium, zasygnalizowane już pod postacią figury „stanu umysłu narratora”, które formułujemy, opierając się przede wszystkim na intuicji, gdyż więcej tu naszej spekulacji niż realnego materiału dowodowego. Tak czy inaczej warto zapytać, czy wyobrażenia na temat danego obszaru nie są w przypadku *Mordoru* przynajmniej do pewnego stopnia determinowane świadomością narratora, tym, gdzie przebywa w danym momencie i jakie w związku z tym „powinien” żywić uczucia¹⁶. Czy wszakże nie można wyobrazić sobie urokliwych, a nawet pagórkowatych, „oszronionych, grudniowych łączek” na wschód od Galicji, na przykład na Podolu?¹⁷ I odwrotnie: czy również

¹⁵ Warto zauważyć, że Polacy i Węgrzy, traktując swych rodaków żyjących na Ukrainie lub stamtąd się wywodzących jako niepełnych Polaków/Węgrów, reprodukują model Fredrika Bartha (2004, s. 352–354), według którego cechy brane pod uwagę przy przypisaniu jednostki do określonej kategorii etnicznej przez innych „nie są sumą «obiektywnych» różnic, ale tylko tych, które sami aktorzy uważają za istotne”. Zostaje tu odrzucone założenie: „Nie ma znaczenia, jak bardzo niepodobni są członkowie w swym jawnym zachowaniu — jeśli twierdzą, że są A, w przeciwieństwie do innej kognitywnej kategorii B, to chcą być traktowani jak A i pozwalają, by ich zachowanie było interpretowane i oceniane w kategoriach odnoszących się do A, a nie do B; innymi słowy, deklarują swoją lojalność wobec podzielanej kultury ludzi A”.

¹⁶ Chodzi nam tu zarówno o niemałą wiedzę historyczną pisarza, jak i o jego, po wielokroć deklarowane, uznanie dla twórczości Andrzeja Stasiuka. Ten zaś nie krył się ani z sympatią dla Austro-Węgier, ani z tym, że Czechy i Słowenia — ujmijmy to tak — nie są dlań zbyt inspirujące.

¹⁷ Fragment *Mordoru* toczy się także w Kamieńcu Podolskim, jednak autor nie skorzystał z okazji do wypowiedzenia się na temat okolicznych plenerów.

gdzieś w Wojwodinie lub w naddunajskiej części Słowacji (obszary te nie pojawiają się w książce, jednak autor z pewnością zaliczyłby je do Europy Środkowej), gdzie o smętne pustkowie, zwłaszcza porą jesienno-zimową, nie jest trudno, nie można by dostrzec szaroburego ugoru po horyzont przysypanego brudnym śniegiem? W pytaniu tym dostrzegamy współlistnienie kognitywnego (wiedza o granicach Austro-Węgier) i emocjonalnego (odczucia wobec różnych części Ukrainy) komponentu postawy, przy czym uchylamy się od rozstrzygnięcia, który z nich był prymarny. Jednocześnie musimy dodać, że udzielenie na powyższe pytania odpowiedzi twierdzącej nie przesądzałoby o nieadekwatności wyodrębnionych przez nas kryteriów środkowoeuropejskości, ponieważ jej granice miewają również charakter wysoce imaginacyjny (do wątku relacji między wiedzą a emocjami przy delimitacji Europy Środkowej powracamy niżej).

Trafność powyższego pięcioelementowego podejścia potwierdza przypadek Wołynia. Podczas podróży opisanych w *Mordorze* narrator nie odwiedził tego regionu, nie wiemy więc na pewno, jakie miejsce przypisałby mu na swej wyobrażonej mapie Europy Środkowej. Jednak z uwagi na wybrane elementy charakterystyki Wołynia hipotetycznie można stwierdzić, że ziemie te nie spełniłyby zaproponowanych kryteriów środkowoeuropejskości. Nie były bowiem częścią monarchii austro-węgierskiej, lecz należały do Imperium Rosyjskiego, z którym to faktem korespondują tamtejsza architektura i typ zabudowy. Ważna jest także miejscowa, mało urozmaicona rzeźba terenu, wyraźnie ustępująca galicyjskim i zakarpackim górom czy pagórkom. Wołyń to także zdecydowanie silniejsze wpływy prawosławia, odciskające piętno nie tylko na architekturze sakralnej, ale także na profilu społeczno-politycznym ludności¹⁸, co — odniesione do przeszłości — wyzwała w narratorze i jego kompanach złe i jednoznaczne skojarzenia (s. 73). Krótko mówiąc, przynależność Wołynia do Rzeczypospolitej Obojga Narodów, a także do II RP okazała się dla Szczerka okolicznością niewystarczającą do tego, by za Huntingtonem region ten umieścić po zachodniej stronie „cywilizacyjnego uskoku”, którą to kwalifikację wzmacnia niehabsburska estetyka regionu (wytwory kultury materialnej i rzeźba terenu), całość zaś domyka rzeź wołyńska, eliminująca ów obwód z „krajiny środkowoeuropejskiej łagodności”.

W granicach Europy Środkowej zabrakło miejsca także dla centrum Ukrainy, w tym stolicy. W zasadzie nie powinno to dziwić, jednak rzecz jest intrygująca, gdyż — jak przekonuje Mykoła Riabczuk (2007, s. 31–32) — wynik wyborów prezydenckich doby pomarańczowej rewolucji (z przełomu 2004/2005 roku)

¹⁸ Jak pisał ekspert Ośrodka Studiów Wschodnich Tadeusz A. Olszański (2013, s. 5): „Między Wołyniem a Galicją Wschodnią istnieje głęboka różnica natury historycznej. Ten pierwszy jest zbliżony do centralnej Ukrainy, z którą był związany przez większość swych dziejów. Natomiast Galicja Wschodnia (Ruś Czerwona, Hałycyna) przez większą część swych dziejów nie była związana ani politycznie, ani gospodarczo z Naddnieprzem, ciążąc ku Polsce i Węgrom. Jednocześnie to ten ostatni region stał się kolebką nowoczesnej ukraińskiej myśli narodowej”.

zaświadczył o odtworzeniu się na Ukrainie podziału z czasów I Rzeczypospolitej: za opcją „proeuropejską” opowiedziały się bowiem wówczas wyraźnie obwody środkowo-zachodniej Ukrainy, na czele z Kijowem. Intencji, które powstrzymały Szczerka przed wypowiedzeniem „ciepłego słowa” pod adresem centrum Ukrainy, możemy się tylko domyślać (dominacja prawosławia, brak doświadczeń z monarchią austro-węgierską), a jasne stanowisko mamy w przypadku Tarasa, któremu autor książki jeszcze przed Kijowem kazał patrzeć „na widok za oknem z rosnącą nienawiścią. Jak Adenauer podróżujący za Łabę. Patrzył na ten szarobury ugór po horyzont przysypany brudnym śniegiem i szczyrzył te swoje kły” (s. 166).

ŻYCIE POZA „MORDOREM”, ŻYCIE „POMIĘDZY” I „W CIENIU”

Zgodnie z powszechnym w literaturze przedmiotu wyobrażeniem o niedookreślonym charakterze interesującego nas kręgu kulturowego i jego granic (zob. np. Kubiak 2015, s. 25) syntezę obrazu Europy Środkowej na kartach Szczerkowego zbioru daje się poprowadzić także na inne sposoby. Kluczową kwestią jest niebagatelne znaczenie Ukrainy w koncepcjach Europy Środkowej (zwłaszcza polskich) oraz prawidłowość, że istnieje tyle Europ Środkowych, ile krajów „wyobraża sobie” swoją do niej przynależność — przy czym każdy fantazmat jest inny i każdy ma swoje bieguny wschodniości i zachodniości. Można też podjąć próbę zadośćuczynienia licznym rozważaniom nad Europą Środkową, w których jej istota miałaby wyrażać się w byciu „pomiędzy” dwoma cywilizacyjnymi żywiołami: rosyjskim/radzieckim (wschodnim — przed nim Europa Środkowa próbuje uciekać) i niemieckim (zachodnim — w jego cieniu funkcjonuje), a które, wspólnie, wyraźnie kształtowały i wciąż kształtują kulturowość owych ziem. Często nawiązują do tego także bohaterowie *Mordoru*, wyraźnie wskazując na sposób wartościowania poszczególnych opcji.

Omawiając rolę „czynnika wschodniego”, warto sięgnąć po perspektywę socjologii emocji, co zresztą można uznać za wariant ujęcia opartego na granicach monarchii austro-węgierskiej. Badając sytuację podróżnika, który odczuwa emocje i niesiony ich siłą buduje/zmienia swoją definicję odwiedzanego obszaru, decyduje się na dalszą podróż czy przeciwnie — rezygnuje z niej, warto odwołać się do skrajnego realizmu emocjonalno-poznawczego. „Za najbardziej reprezentatywną koncepcję dla tego nurtu można uznać teorię emocji sformułowaną przez Zajonca (1984; 1985; 1998). [...] [T]eoria ta dominującą rolę w organizacji zachowania człowieka przypisuje percepcji emocji. Koncentruje się ona głównie na tych aspektach uczuć (osądach czy ocenach emocjonalnych — *hot cognitions*), które na ogół występują w preferencjach i leżą u podłoża różnicowania pomiędzy dążeniem a unikaniem. Podstawowymi tezami wysuniętymi przez Zajonca (1985) są twierdzenia, że odczucia towarzyszą wszelkim procesom poznawczym i są wobec nich pierwotne oraz że emocje pochodzą z

równoległego, oddzielnego i częściowo niezależnego systemu w organizmie” (Cwalina 2001, s. 142).

Materializację rozróżnienia między dążeniem a unikaniem trafnie zidentyfikował w recenzji książki Szczotka Paweł Pijanowski (2013), eksponując — co dla nas istotne — rolę emocji. Oddajmy mu głos na dłużej:

„Najpełniej widać to w rozdziale opisującym podróż na wschód Ukrainy, daleko za linię Zbrucza, niegdyś wyznaczającą granicę między cesarsko-królewską Mitteleuropą a Imperium Rosyjskim. Bohater, Łukasz Ponczyński, odbywa ją w towarzystwie wspomnianego Tarasa — lwowskiego separatysty uważającego, że wschód i zachód Ukrainy dzieli przepaść cywilizacyjna, którą mogłoby przekreślić jedynie odłączenie się Hałyczyny (Galicji) od reszty państwa. Taras przerywa swą podróż już w Zaporozżu — po prostu nie chce jechać dalej, w stronę, jak sam to określa, Mordoru. [...] Ponczyński dojeżdża jeszcze do Dniepropietrowska [...] i też ma dosyć. Przerazają go szarość miasta, ogólna beznadzieja oraz ostentacyjny bliznierz przebłyków bogactwa, które w nieudolny sposób stara się odciąć od tej byle jakiej rzeczywistości.

Rozdział ten można odczytać ironicznie: autorowi «hardkorowych» *gonzo* wydaje się, że panuje nad obcą rzeczywistością, a ta nagle zaczyna go przerastać. Część tę można także uznać za niekonwencjonalny — ale jakże prawdziwy — zapis nietypowego doświadczenia podróży. Napotkani ludzie nie zachęcają tutaj do spotkania i dialogu, ich twarze nie objawiają się bohaterowi w epifanii, ale w karykaturalnym grymasie, deformacji. To, co inne, nie jest obiektem estetycznego zachwytu lub przynajmniej intelektualnego namysłu. Budzi irracjonalny strach, poczucie nieprzekraczalnej obcości — pogłębione na pewno przez *kaca jak jasn cholera*. Ta część książki — swoim jednak dość powierzchownym potraktowaniem zmytyzowanego wschodniego Mordoru Europy (nie ma tu ani jednego dialogu z mieszkańcem Zaporozża czy Dniepropietrowska) — może budzić pewien niedosyt. Prowokuje także pytania o polityczną wymowę utworu: Hałyczyna to jeszcze cywilizowany Zachód — reszta Ukrainy już nie?”

Istotne dla nas jest określenie granic Europy Środkowej i Wschodu — czy według słów Pijanowskiego: „próba dojścia do granic własnej wspólnoty kulturowej” — w kategoriach emocji, co dałoby się sprowadzić do następującego wartościowania: Europa Środkowa jest dobra, Wschód jest zły. To bowiem, co w postaustrackiej części Ukrainy było zabawne i na pół swojskie, dalej na wschód staje się przerażające i obce. Tam, gdzie pojawiają się negatywne emocje w natężeniu trudnym do zniesienia, gdzie „hardkoru” jest już za dużo — tam kończy się Europa Środkowa i mamy już do czynienia ze Wschodem.

Ponieważ funkcją strachu jest tu konstruowanie społecznej swojskości i obcości, można stwierdzić, iż oznacza to prymat emocji nad wiedzą, wszak to właśnie one, odczuwane w zetknięciu z określonym zjawiskiem, pokazują, jak owo zjawisko rozumieć. Tymczasem — pamiętając o wątpliwościach, które powstają w odniesieniu do Podola, Wojwodiny i południowej Słowacji — należy podkreślić, że nie jest to proces „czysty”. U jego podstawy leżą bowiem pewne przesady (a nawet wiedza), i to one podlegają weryfikacji w zetknięciu z rzeczy-

wistością; narrator uważa się wszakże za specjalistę w zakresie odwiedzanego regionu i jedzie tam z określonym obrazem Europy Środkowej i Wschodu.

*

Korzystając nadal z perspektywy socjologii emocji, a jednocześnie „przesuwając” analizę w stronę Środka, warto zwrócić uwagę na, wspomniany już, wstyd jako emocję towarzyszącą ostatecznemu zintegrowaniu przez narratorkę Polski i Ukrainy w spójny (choć politycznie, rzecz jasna, podzielony) model Europy Środkowej: „Kierowca marszrutki nosił kaszkiet w kratę. Był miły i gadatliwy. Przegadaliśmy całą drogę do Szegini. Uścisnął mi mocno dłoń. Było mi wstyd. Naprawdę, czułem wstyd. Czułem, że nie zasługuję na ten uścisk dłoni. [...] Przy przejściu granicznym pokazałem legitymację prasową ukraińskiemu pogranicznikowi, żeby mnie przepuścił przed kawalkadą mrówek. Przez Ukraińców przeszedłem szybko. W polskim przejściu wszedłem do bramki «dla obywateli UE». Patrzyłem, jak pogranicznicy w bramce obok, w bramce dla gorszych, dla unternarodów, upokarzają jakiegoś starszego Ukraińca. Był siwy i wysoki, miał elegancko przystrzyżoną bródkę. Mówił, że jest pisarzem i że ma w Krakowie spotkanie autorskie. Mówił to zresztą nienaganną polszczyzną. Polscy pogranicznicy, dwudziestokilkuletnie szczyły, mówili do niego per «ty» i pytali, dlaczego nie jedzie promować swojej książki do Kijowa. [...] Zaciskałem pięści i było mi wstyd. [...] Tak bardzo, kurwa, wstyd” (s. 220–221).

W toku rozważań nad modelem, w którym oba kraje — a przynajmniej ich niektóre części — łączą się w pewien wspólny wyobrazeniowy byt, można również stwierdzić, że w *Mordorze* mamy do czynienia z dwiema kategoriami. Po pierwsze — z „właściwą” Europą Środkową, która jednak pojawia się w książce incydentalnie, na przykład pod postacią Słowacji i Węgier — krajów określonych jako „ciepłe i wygodne” oraz „ciepłe kluchy Europy Środkowej” (s. 46); i po drugie — z Europą Środkowo-Wschodnią (choć określenie to w książce nie pada), obejmującą zarówno Polskę, jak i zachodnią (czyli przede wszystkim „austro-węgierską”) Ukrainę. W ramach takiego rozumowania, w celu uwytknienia odmienności obu tych państw, można przyjąć, że w odniesieniu do Polski akcent położony jest na „środkowy”, gdy zaś chodzi o Ukrainę — na „wschodni” wymiar owej kategorii. Trudno bowiem unieważnić doświadczenia bezpośredniej sowietyzacji Ukrainy, które nie stało się udziałem Polski, oraz ćwierćwiecza transformacji (w tym dekady w UE), która na Ukrainie wydała niepomiernie mniejsze owoce¹⁹. W ujęciu tym można doszukiwać się także reprodukcji niegdysiejszego wzoru, przypomnianego przez Jana Kieniewicza

¹⁹ Tezę tę stawiamy także odnosząc się do myśli, którą w *Mordorze* można wyczytać jedynie między wierszami, a która *explicite* została sformułowana w *Międzymorzu*. Otóż polska część Galicji, tak jak rumuński Siedmiogród, „nie były krainami, w których habsburska cywilizacja oparłaby się te-

(2014, s. 94): „Obszar Rzeczypospolitej w wieku XIX i XX określano jako Europę Środkowo-Wschodnią, choć w istocie dzielono jej dawne ziemie na część aspirującą do bycia Europą Środkową oraz na część nazwaną Europą Wschodnią”.

Jak wspomnieliśmy, Rosja w *Mordorze* nie jest alternatywą dla interesującej nas części świata. Nie oznacza to jednak, że Zachód jest ideałem, gdyż ideału nie ma. Oto więc metaforyczne ujęcie cywilizacyjnej konstrukcji tej części świata: „Europa Środkowa, ta pomiędzy Rosją a Zachodem, to czyściec. Zachód to ten normalny świat, z którego pochodzą samobójcy²⁰. No a ten czyściec to my. Nikt się nie uśmiecha. Wszystko jest rozjebane i beznadziejne. Pełno zakazów”. Autor tych słów, Taras, nie potrafił wskazać, gdzie jest niebo, deklarując jedynie, że wie, gdzie jest piekło (s. 77). Nawet jednak jeśli nie wiadomo, „gdzie jest niebo”, to i tak z polskiego punktu widzenia opozycja jest nader czytelna. Narrator rozwija ją w kontekście jednej z rozmów, zwracając się do poznanej „po drodze” Niemki: „Dopiero co tłumaczyłem to twojemu przeciwieństwu. — A kto jest moim przeciwieństwem? — zdziwiła się Heike. — Jesteś Niemką — oznajmiłem — więc twoim przeciwieństwem jest Ruski. Proste” (s. 147–148).

Figura czyścica jest przydatna również w ramach kwestii stawianych na gruncie czysto naukowym. „Nie można wiecznie tkwić «pomiędzy» Wschodem i Zachodem, demonstrując już to kompleksy, już to pychę względem jednej i drugiej cywilizacji” — pisał Radosław Zenderowski (2004, s. 18) tuż po wstąpieniu Polski do Unii Europejskiej. Postulat ten można traktować jako próbę przełamania determinizmu historycznego, tymczasem po blisko dekadzie Szczerek, w takim właśnie duchu przedstawiając Polskę i Polaków, utrzymuje, że taki stan zawieszenia nadal jest jak najbardziej możliwy. Co więcej, na kartach swej książki pisarz odpowiedział też na pytanie postawione przez przywołanego badacza: czym jest owo „bycie pomiędzy”? Czy oznacza ono „pośredniość, coś niedokończzonego, porzuconego w połowie drogi ze Wschodu na Zachód lub z Zachodu na Wschód? Czy też być może «pomiędzy» oznacza: złoty środek, umiarkowanie, interesującą i bogatą syntezę?” (Zenderowski 2004, s. 8). Nie ma wątpliwości, że narrator *Mordoru* wskazałby pierwszą z tych ewentualności.

Przy okazji warto raz jeszcze nawiązać do „środkowowschodniości” jako kategorii atrakcyjnej poznawczo, ponieważ granica między Środkiem a Wschodem jest nieco rozmyta, co zresztą pozostaje w zgodzie z najlepszymi tradycjami definiowania Europy Środkowej jako „mglistego” obszaru „pomiędzy”.

mu, co nadciągało od nowego centrum cywilizacyjnego: Warszawy i Bukaresztu” (Szczerek 2017a, s. 214).

²⁰ Hipotetycznie można przyjąć, że nawiązanie do samobójstwa pojawia się tu w duchu ustaleń Émile’a Durkheima (2011, s. 267–269), z których wynika, że akt ów jest konsekwencją między innymi dezintegracji społecznej, nadmiernego indywidualizmu, a więc zjawisk dostrzegalnych w kulturze zachodnioeuropejskiej.

Inaczej mówiąc, mamy tu do czynienia ze swoistym kontinuum wschodniości, która w pewnym momencie zaczyna dominować nad środkowoeuropejskością, a swoistym przedmurzem jest tu Hałyczyna.

*

Jeśli chodzi o zachodnie sąsiedztwo Europy Środkowej, to w książce uosobiane jest ono przede wszystkim przez Niemcy, przy czym niemieckość w ujęciu bohaterów *Mordoru* daje się sprowadzić do roli potężnego i bezkonkurencyjnego nośnika cywilizacyjnego — odwiecznego wzorca kulturowego (czy w języku współczesnym — *trendsettera*): „Cywilizacja, pod którą podpisuje się Europa Środkowa, to po prostu peryferia cywilizacji niemieckiej. [...] Z Niemiec pochodzi wszystko, z czego Europa Środkowa jest dumna: architektura miast i miasteczek, sztuka, prawo, filozofia i tak dalej. To znaczy, oczywiście, źródłowo, z Włoch i Francji, ale i tak wszystko szło przez Niemcy. Bo na miejscu faktycznie nic nie wymyślono” (s. 80, także 138).

Wpływ ten jest tak przemożny — ale i atrakcyjny, wręcz nie do odparcia — że Taras, rozważając cywilizacyjne dylematy polskości, podsuwa taki oto, dość obrazoburczy, trop: „Musicie w głębi waszych polskich dusz żałować, że Niemcy was porządnie nie zgermanizowali. Teraz byście byli sobie szczęśliwymi Giermańcami i nawet by wam nie przyszło do głowy mieć im tego za złe. Bo niby czego. A tak to musicie się męczyć z tą swoją polskością” (s. 75)²¹. W innym miejscu, prawdopodobnie również w zgodzie z poglądami samego Szczerka, Taras mówi o Czechach i Słoweńcach, że są dumni z siebie, gdyż „na tle innych słowiańskich krajów są o wiele bardziej rozwinięci. Na zachodni sposób. Nie słowiański. I z tego są w gruncie rzeczy dumni, a nie ze swojej słowiańskości. Bo prawda jest taka, że jedyne, co im z tej słowiańskości pozostało, to język. Cała reszta to wariant niemieckiej kultury” (s. 81).

Jednocześnie aby nie popaść w zbytnią egzaltację (i brak pewności siebie), warto przypomnieć, że ten sam Taras nie potrafił wskazać, gdzie jest „cywilizacyjne niebo”, co choć na chwilę przywraca do łask, przywołany wyżej za Zenderowskim, alternatywny sens kategorii „pomiędzy”, a więc swoisty „złoty środek”.

W STRONĘ PRZESZŁOŚCI, W STRONĘ PRZYSZŁOŚCI

Jak wspomnieliśmy, źródeł twórczości Ziemowita Szczerka — zwłaszcza tej jej części, która odnosi się do Europy Środkowej — można poszukiwać w prozie Andrzeja Stasiuka. Kwestia tych inspiracji domaga się odrębnych studiów, toteż jedynie zasygnalizujemy to, co szczególnie istotne w kontekście tych

²¹ O tym, że w istocie są to myśli samego Szczerka, przekonujemy się kilka lat po opublikowaniu *Mordoru*, kiedy powrócił on do tej kwestii w tonie eseistyczno-publicystycznym (Szczerk 2017b).

rozważań. Zauważmy więc, że o ile Szczerek intensywnie penetruje Ukrainę (nie tylko literacko, ale także reportersko i publicystycznie), o tyle Stasiuk w zasadzie o niej nie pisze. Nie licząc drobnych epizodów²², do państwa tego dociera w zasadzie dopiero w *Osiółkiem* (Stasiuk 2016), a więc kilkanaście lat po wydaniu *Dziennika okrętowego* (Stasiuk 2001). W tym eseju, uznawanym za programowy nie tylko dla literackiej refleksji nad tą częścią Europy, pisarz z Wołowca przedstawił słynny „krąg” wyznaczający granicę „jego Europy”, wewnątrz którego umieścił zachodnią część Ukrainy, a nawet wyeksponował Równe (Stasiuk 2001, s. 77) — miasto, które znajdowało się poza granicami Austro-Węgier, w związku z czym nie mogłoby wejść w skład konstrukcji Szczerka. Dodajmy, że *Dziennik okrętowy* włącza zachodnią Ukrainę do Europy Środkowej także w inny, symboliczny sposób: esej ten ukazał się w parze z tekstem Jurija Andruchowycza, którego Stasiuk wybrał spośród różnych autorów z tej części kontynentu, by wspólnie wydać założycielską książkę o „Europie zwanej Środkową” — swoisty glejt środkowoeuropejskości. Jak się wydaje, w podejściu Szczerka nie ma przypadku, wszak w jego pisarstwie (nie tylko w *Mordorze*) Europa Środkowa jest wyjątkowo głęboko podszycza Wschodem — a być może w ogóle zagłębiona we wschodniości. Można powiedzieć, że Szczerek w swoim pisarstwie wychodzi od Ukrainy — zwiedza ją w *Mordorze*, poświęca jej cały *Tatuaż z tryzubem* (2015), a później, w *Między-morzu* (gdzie z kolei nawiązuje do Lwowa, ale także do wojny w Donbasie), pisząc o Europie Środkowej, nie traci Wschodu z oczu. Jest on dla pisarza czymś więcej niż tłem, dzięki któremu lepiej widać specyfikę tej części kontynentu.

Tym co można zobaczyć, przykładając do Ukrainy pierwiastek wschodniości, jest na przykład kolejny argument na rzecz twierdzenia o zaniku wspólnoty Europy Środkowej (Czapliński 2016, s. 318–319), wszak rezultatem bezmyślnego orientalizowania przez Polaków wschodniego sąsiada i traktowania go jak „ludzkie zoo” jest przepaść między oboma krajami i społeczeństwami. Mimo że na poziomie makro wspólnotę tę można odnaleźć, na poziomie mikro zrozumienie, że jesteśmy razem po tej samej stronie Łaby, wymaga wysiłku przewyciężenia stereotypowego spojrzenia. To zaś jest trudne i udaje się nielicznym; narrator do tych nielicznych się zalicza, choć — i jest to kolejny moment, w którym postać ta stapia się z autorem — również on podróżował swego czasu na Ukrainę, aby robić z niej „burdel na kółkach” (s. 122). Ponieważ taki intelektualny wysiłek podejmują nieliczni, można by odnieść wrażenie, że podróżujący tam Polacy w ogóle podświadomie negują ideę Europy Środkowej — widzą tylko Wschód, którym jest Ukraina, i Zachód, którym sami pragną być; że ta środkowoeuropejska wspólnota, jak wie-

²² Pomijamy tu książkę Stasiuka *Taksim* z 2009 roku, w której co prawda pojawia się Ukraina, i to w roli nieepizodycznej — tyle że raczej jako miejsce, gdzie rozgrywają się niektóre fragmenty fabuły, niż jako obiekt obserwacji i głębszej refleksji autora.

le innych, rozmontowywana jest poprzez społeczne praktyki podróży, i tylko niekiedy na nowo budowana. Na kwestię tę zwraca uwagę Paweł Pijanowski (2013):

„Formy współczesnego turystyki — przy oficjalnym kulcie tego, co odmienne — mogą przyczynić się do załamania wszelkich prób dialogu międzykulturowego; do tego, że obcy kraj zacznie być postrzegany jako coś w rodzaju lunaparku, a nie jako miejsce, o którym ktoś — tak jak Taras z książki Szczereka — może powiedzieć: *My tu żyjemy, to jest nasza rzeczywistość. My tu mamy swoje lęki, swoje nadzieje. Co więcej, my, kurwa, musimy tę rzeczywistość jakoś starać się polubić, żeby nie zwariować. Traktować ją serio. Z całą powagą. Bo innej nie mamy*”.

Przy okazji podkreślmy z całą mocą fakt, że formułując tę myśl Szczerek zapisał się do klubu prawdziwych ukrainofilów — osób, które w duchu humanizmu nie podszytego potrzebą orientalizowania przybliżyły psychologicznie Polakom ich wschodnich sąsiadów, tym samym stawiając środkowoeuropejski imperatyw hierarchizowania poniżej głęboko ludzkiego pragnienia współczucia.

Oryginalność Szczereka polega jeszcze na czymś innym — na zmianie nastroju, w jakim utrzymana jest wypowiedź o tej części Europy. Kpiąca konwencja, sam parodystyczny koncept gonzo, „zdejmują z piedestału” ideę Europy Środkowej, która w dawniejszych konceptualizacjach była traktowana dużo poważniej. Tutaj mamy portret mniej poetycki, bardziej surowy, bez złudzeń. I pełną świadomość, że — orientalizowany czy też nie — obraz tego zakątka Europy wygląda dość mizernie w zestawieniu z „zachodnimi” kryteriami, choćby tylko tymi dotyczącymi estetyki przestrzeni publicznej. Można wręcz powiedzieć, że opublikowany ponad dwie dekady od rozpoczęcia transformacji *Mordor* jest podsumowaniem tego procesu. Wypada ono na tyle źle, że powinno skłaniać do powtórnej, krytycznej lektury słynnego eseju Kundery — owej apologii Europy Środkowej sformułowanej w połowie lat osiemdziesiątych XX wieku.

A przecież, co nie najmniej ważne, układając swój zbiór, Szczerek nie dysponował jeszcze innym doświadczeniem — stosunkiem mieszkańców tej części kontynentu do uchodźców — które również może uchodzić za istotny element konstytutywny środkowoeuropejskiej kulturowości i tożsamości (Cobel-Tokarska, Dębicki 2017, s. 11–15, 227–258). Tu Historia puka do drzwi obywateli Europy Środkowej i podsuwa im test na ich zachodniość, którego nie zdają. To zaś, w połączeniu ze wspomnianym wyobrażeniem „europeizującego się Lwowa”, oznacza, że nadwątlonego narodowego samopoczucia nie da się już tak łatwo poprawić, spoglądając na wschodniego sąsiada. „Ukraina zaczęła stawać się po prostu coraz bardziej drażniąca” (s. 215) — skonstatował narrator, co również, choć w innym kontekście, jest dziś doświadczeniem Polaków, i to nawet bez konieczności jeżdżenia za Bug...

BIBLIOGRAFIA

- Barth Fredrik, 2004, *Granice i grupy etniczne: społeczna organizacja różnic kulturowych*, w: Marian Kempny, Ewa Nowicka (wyb.), *Badanie kultury. Elementy teorii antropologicznej. Kontynuacje*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
- Cobel-Tokarska Marta, 2015, „Strasznie i pięknie”. *Ukraińskie podróże młodych Polaków*, w: Marcin Dębicki, Julita Makaro (red.), *Sąsiedztwa III RP — Ukraina. Zagadnienia społeczne*, Wydawnictwo Gajt 1991 s.c., Wrocław.
- Cobel-Tokarska Marta, Dębicki Marcin, 2017, *Słowo i terytorium. Eseje o Europie Środkowej*, Wydawnictwo Akademii Pedagogiki Specjalnej, Warszawa.
- Cwalina Wojciech, 2001, *Znaczenie emocji w procesach poznawczych człowieka*, „Roczniki Psychologiczne”, nr 4.
- Czapliński Przemysław, 2016, *Poruszona mapa. Wyobrażenia geograficzno-kulturowa polskiej literatury przełomu XX i XXI wieku*, Wydawnictwo Literackie, Kraków.
- Durkheim Émile, 2011 [1897], *Samobójstwo. Studium z socjologii*, tłum. Krzysztof Wakar, Oficyna Naukowa, Warszawa.
- Ewertowski Tomasz, 2009, *Demitologizacja czy remitologizacja Europy Środkowej? Stasiuk i Andruchowycz na prowincji*, „Podteksty”, nr 4.
- Fałkowski Mateusz, 2003, *Polska jako Wschód i jako Zachód*, w: Lena Kolarska-Bobińska (red.), *Obraz Polski i Polaków w Europie*, Instytut Spraw Publicznych, Warszawa.
- Fügen Hans Norbert, 1980, *Drogi socjologii literatury*, w: Andrzej Mencwel (red.), *W kręgu socjologii literatury. Antologia tekstów zagranicznych*, t. 1, PIW, Warszawa.
- Gruszczyński Leszek A., 1999, *Kwestionariusze w socjologii. Budowa narzędzi do badań surveyowych*, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice.
- Hohschild Arlie R., 1983, *The Managed Heart: Commercialization of Human Feeling*, University of California Press, Berkeley.
- Huntington Samuel P., 2000, *Zderzenie cywilizacji i nowy kształt ładu światowego*, tłum. Hanna Jankowska, Muza, Warszawa.
- Jarnecki Michał, Kołakowski Piotr, 2017, „Ukraiński Piemont”. *Ruś Zakarpacka w okresie autonomii 1938–1939*, Rytm, Warszawa.
- Kieniewicz Jan, 2014, *Pogranicza i peryferie: o granicach cywilizacji europejskiej*, w: Maciej Koźmiński (red.), *Cywilizacja europejska — różnorodność i podziały*, t. 3, Universitas, Kraków.
- Kubera Jacek, 2012, *Teksty literackie jako przedmiot badań socjologicznych*, w: Agnieszka Figiel, Łukasz Rogowski (red.), *W tym szaleństwie jest metoda*, Wydawnictwo Uniwersytetu Adama Mickiewicza, Poznań.
- Kubiak Adam, 2015, *Rzeczy mniejsze. Dysformia i fiasko: semi-peryferijne formy kultury*, Wydawnictwo Uniwersytetu Rzeszowskiego, Rzeszów.
- Kundera Milan, 1984, *Zachód porwany albo tragedia Europy Środkowej*, „Zeszyty Literackie”, z. 5.
- Olszański Tadeusz A., 2013, *Kresy Zachodnie. Miejsce Galicji Wschodniej i Wołynia w państwie ukraińskim*, Ośrodek Studiów Wschodnich, Warszawa.
- Parfianowicz-Vertun Weronika, 2015, *Europa Środkowa w tekstach i w działaniach. Polskie i czeskie dyskusje*, Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa.
- Pijanowski Paweł, 2013, *Jadąc do Mordoru („Przyjdzie Mordor i nas zje” Ziemowita Szczerka) Antyprzewodnik po Ukrainie?*, 8 sierpnia (popmoderna.pl/jadac-do-mordoru-„przyjdzie-mordor-i-nas-zje-ziemowita-szczerka/ [23.11.2017]).
- Pospiszyl Karolina, 2010, *Zbieranie fragmentów, czyli literackie egzystencje Europy Środkowej*, „Proudy. Średoevropský časopis pro vědu a literaturu”, nr 2.

- Riabczuk Mykoła, 2007, *Has the Second Rzecz Pospolita Expanded to the Borders of the First RP in the Contemporary Ukraine? Critical Outlook on a Huntingtonian Fault-line and the Regional Results of Political Elections*, „Sprawy Narodowościowe. Seria Nowa”, z. 31.
- Stasiuk Andrzej, 2001, *Dziennik okrętowy*, w: Jurij Andruchowycz, Andrzej Stasiuk, *Moja Europa. Dwa eseje o Europie zwanej Środkową*, Wydawnictwo Czarne, Wołowiec.
- Stasiuk Andrzej, 2004, *Jadąc do Babadag*, Wydawnictwo Czarne, Wołowiec.
- Stasiuk Andrzej, 2016, *Osiółkiem*, Wydawnictwo Czarne, Wołowiec.
- Swailes John, 1987, *Approaching the Concept of Discourse Community*. Annual Meeting of the Conference on College Composition and Communication, Atlanta [<http://files.eric.ed.gov/full-text/ED286184.pdf>].
- Szczerek Ziemowit, 2013, *Przyjdzie Mordor i nas zje, czyli tajna historia Słowian*, Korporacja Ha!art, Kraków.
- Szczerek Ziemowit, 2014, *Stymulacja płynną wiagrą. Z Ziemowitem Szczerkiem rozmawia Zbigniew Rokita*, „Nowa Europa Wschodnia”, nr 2.
- Szczerek Ziemowit, 2015, *Tatuaz z tryzubem*, Wydawnictwo Czarne, Wołowiec.
- Szczerek Ziemowit, 2017a, *Międzymorze. Podróże przez prawdziwą i wyobrażoną Europę Środkową*, Agora–Wydawnictwo Czarne, Warszawa–Wołowiec.
- Szczerek Ziemowit, 2017b, *Wielka Polska od Krakowa do Poznania*, „Gazeta Wyborcza”, nr 262.
- Szczerek Ziemowit, 2017c, *Wyobrażenia i rzeczywistość*, „Nowa Europa Wschodnia”, nr 2.
- Turner Jonathan H., Stets Jan E., 2009, *Socjologia emocji*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
- Upalevski Ilija, 2016, *Europa Środkowa — wspólnota tekstów. Intertekstualność jako przestrzeń funkcjonowania i podtrzymywania mitu środkowoeuropejskiego*, „Sprawy Narodowościowe. Seria Nowa”, z. 48.
- Vilikovský Pavel, 2013, *Okrutny maszynista. Zbiór opowiadań*, Słowackie Klimaty, Wrocław.
- Waldenberg Marek, 2000, *Narody zależne i mniejszości narodowe w Europie Środkowo-Wschodniej. Dzieje konfliktów i idei*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
- Wojakowski Dariusz, Bieniecki Mirosław, 2007, *Pogranicze polsko-ukraińskie: różnorodność wymiarów i perspektyw badawczych*, w: *Transgraniczność w perspektywie socjologicznej. Pogranicza Polski w integrującej się Europie*, Maria Zielińska, Beata Trzop, Krzysztof Lisowski (red.), Lubuskie Towarzystwo Naukowe, Zielona Góra.
- Zajonc Robert B., 1984, *On the Primacy of Affect*, „American Psychologist”, t. 39(2), s. 117–123.
- Zajonc Robert B., 1985, *Uczucia a myślenie: nie trzeba się domyślać, by wiedzieć, co się woli*, „Przegląd Psychologiczny”, t. 28, nr 1.
- Zajonc Robert B., 1998, *Dowody na istnienie emocji nieświadomych*, w: Paul Ekman, Richard J. Davidson (red.), *Natura emocji. Podstawowe zagadnienia*, Gdańskie Wydawnictwo Psychologiczne, Gdańsk.
- Zenderowski Radosław, 2004, *Pomiędzy Wschodem a Zachodem?*, „Przegląd Zachodni”, nr 3.

AN IDEA FORGED IN “MORDOR”:
ZIEMOWIT SZCZEREK’S CONCEPTUALIZATION OF CENTRAL EUROPE

Marta Cobel-Tokarska (The Maria Grzegorzewska University in Warsaw),
Marcin Dębicki (University of Wrocław)

S u m m a r y

The authors’ aim is to reconstruct the idea of Central Europe as presented in a renowned book by Ziemowit Szczerek, *Przyjdzie Mordor i nas zje, czyli tajna historia Słowian* (2013; English: *Mordor’s Coming To Eat Us: A Secret History of the Slavs*). Szczerek’s

idea is reconstructed from a variety of perspectives. Among other things, the authors analyze the tendency to prioritize states and societies within Central Europe, the attempt to locate Central Europe's borders "somewhere between Poland and Ukraine," and references to the Habsburg past. Additionally, they focus on the multicultural region of Transcarpathia, and on demarcating Central Europe's eastern border by means of the emotions experienced while travelling.

Key words / słowa kluczowe

Ziemowit Szczerek, Central Europe / Europa Środkowa, Poland / Polska, Ukraine / Ukraina, sociology of literature / socjologia literatury, sociology of emotion / socjologia emocji, borders / granice